

# Kuryer Poznański.

Nr. 98.

Redaktor odpowiedzialny

Sobota, 28 kwietnia 1877.

Ksawery Ruzdzinski.

Rok VI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb'a. Agencya Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **maj i czerwiec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata 2-miesięczna wynosi dla zamiejscowych **6 marek 10 fen.**, dla miejscowych **5 marek.**

## Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 28 kwietnia.

O dwóch potyczkach doniósł wczoraj telegram urzędowy carogrodzki; pierwsza zajęła miała pod „Czuruk“, niedaleko Batumu, w którym Moskwa ponieść miała klęskę i stracić około 800 ludzi; druga niedaleko „Gumu“, w kierunku Kars. Nazwy takiej nie można znaleźć na najdokładniejszych mapach Turcyi azjatyckiej — i zdaje się, że jest mylnie podana zamiast „Gumri“, jak Turcy nazywają graniczną twierdzę Aleksandropól, gdzie, jak wiadomo, Moskale przeszli granicę. Ardahan, o którym donosił wczoraj telegram, jest stolicą sandżaku tegoż samego nazwiska, należącego do wilajetu erzerumskiego, nad rzeką Kur. Na terytorium moskiewskiem leży na przeciwko Ardahanu twierdza Achaltzieze. Ardahan jest strategicznie ważnym punktem, gdyż w miejscu tym krzyżują się drogi z Kars do Batumu i z Achaltzieze do Erzerum. Zdaje się, że moskiewska armia kaukaska posuwa się ku Erzerum, a ponieważ nie wiadomo dotychczas o rzeczywistej sile tej armii, niepodobna przewidzieć, czy wojska tureckie zdolne będą pochód wojsk moskiewskich powstrzymać. Źródła moskiewskie donoszą, że armia kaukaska jest tak silną, iż może załogi, w twierdzach tureckich się znajdujące, pojedynczemi oddziałami trzymać w szachu — a sama się posuwać we wskazanym kierunku.

Co się tyczy wiarygodności podanej przez rząd sultański depezy o klęsce wojsk moskiewskich, przyjęć ją należy z wielką ostrożnością, gdyż powtarzać się znów zaczynają te same kłamstwa — jakie nam telegram donosił z wojny serbsko-tureckiej, gdzie zwykle obie strony przypisywały sobie zwycięstwo. I tak o tém samem zwycięstwie donosi komendant tamecznej dywizyi, Hassán basza, w dalszym ciągu telegram, że walka toczy się dalej i że flota turecka bombarduje Chekfitil. Jeśli wojsko poszło w rozsypek, 800 żołnierza padło, jakżeż mówić można o dalszej walce? Równocześnie donosi telegram urzędowy moskiewski, że na drugiej linii, na drodze, wiodącej z Aleksandropola do Kars, przyszło do walki, w której zabrano kilku oficerów i 100 żołnierzy tureckich w niewolę.

Z naddunajskiego placu boju telegrafują z Bukaresztu, iż przedwczoraj dotarły do ujść Seretu dwa tureckie monitory z 10 działami, celem przekonania się o głębokości rzeki. — Moskale koncentrują dalej wojska swe pod Barboszem; oddział, złożony z 500 ludzi, zajął dnia 26 bm. Braile. W ks. Mikołaj zamierza podobno ogłosić do bułgarskiego narodu proklamacyę, w której wszystkim Bułgarom donosi, że armia moskiewska wkracza do ich kraju, aby przeprowadzić żądania cara, popartego przez mocarstwa, i wyjednać dla nich wolność, sprawiedliwość i równość wszystkich wyznań wobec prawa. Proklamacya ta ma być rozrzucona w 100,000 egzemplarzy.

Rząd serbski zaprotestował w Carogrodzie, gdzie Christicz mianowany został agentem Serbii, przeciwko wkroczeniu i posuwaniu się wojsk tureckich na terytorium serbskie, jako też przeciwko obsadzeniu jakichkolwiek strategicznie ważnych pozycji w Serbii. W razie gdyby rząd turecki nie uwzględnił tej protestacyi, Serbia opór zbrojny stawie postanowiła. Protestacya ta spowodowaną została pismem w. wezyra, który żądał pozwolenia przeprowadzenia wojsk tureckich przez Negocin, Radujewacz i Kladowę, celem wkroczenia do Rumunii. Również i pułkownik Horwatowicz został zawiadomiony przez Abdul Kerima, iż Kladowa, leżąca nad Dunajem naprzeciw Turn Sewerynowi, zajęta być musi przez Turków. Horwatowicz żądał posiłków, a ks. Milan wysłał protestacyę do Carogrodu.

Polit. Corr. donosi z Cetynii, że car ofiarował księciu Nikicie order św. Jerzego. Manifest carski przyjęto w Cetynii z wielkim zapamię. Wojewoda Wukoticz otrzymał rozkaz udania się do Grahowa, gdzie stanęła przednia straż czarnogórska; Peko Pejowicz wyruszył z 1600 żołnierzami do Drobniaku celem podjęcia walki zaczepnej przeciw Berane, inny zaś oddział pod dowództwem Dzurowicza zajął Sestane w Albanii.

Książę Karól rumuński, któremu adjutant carski ksiądz Dołgoruki, ma w tych dniach wręczyć własnoręczne pismo cara Aleksandra, zaprotestował wobec moskiewskiego agenta po powrocie z Kiszniewa, przeciw zajęciu Rumunii bez poprzedniego zawiadomienia go o tém. Turcy nie weszli dotychczas na terytorium rumuńskie — wojska zaś krajowe opuściły Kalafat zostawiając jedynie niewielką załogę. W Gałaczu stoją dwie angielskie łodzie kanonierskie, aby w razie bombardowania portów naddunajskich, bronić angielskich poddanych. Stacya kolei żelaznej w Paskanach zajęło 136 kozaków.

Wobec pogłosek i przepowiedni o charakterze i możliwych rezultatach wojny, jakie już dzisiaj obiegają po dziennikach podejmuje się

Agencya rosyjska obrony uczciwości moskiewskiej. Daremna to praca, tak naiwnym świat nie jest, aby miał wierzyć w zaręczenia Agencji rosyjskiej, która śpewa tak, jak jej każą. To też tylko z dziennikarskiego obowiązku podaje się to co w tej materii rozgłasza Agencya. Dla Rosyi, mówiona, programem niezmiennym przez dwa lata pokojowych rokowań było polepszenie losu Chrześcian. Ten sam program pragnie dzisiaj Rosya urzeczywistnić orężem, którego nie złoży przedź, dopóki celu nie osiągnie. Ponieważ zaś ten cel, wyłącznie humanitarny, jest równocześnie celem całej Europy, postępy broni rosyjskiej nie mogą zagrażać materialnym interesom żadnego mocarstwa europejskiego. Wszelka inna interpretacya, kończy Agencya, zamiarów rosyjskich musi być uważaną za złośliwą i fałszywą.

W Izbie niższej angielskiej zapowiedział wczoraj deputowany Campbell, że w przyszły poniedziałek zainterpeluje rząd o stanowisko Egiptu w wojnie pomiędzy Turcyą a Rosyą wybuchłej jako też o położenie, w jakimby się ten kraj znajdował, gdyby chciał być bezpośrednio w wojnę zawiązanym.

\* I. Eminencya ksiądz Kardynał - Prymas hrabia Ledóchowski przesłał, jak to już wczoraj donosiliśmy, dwa pisma do Sierakowa, jedno do parafian, drugie do proboszcza „państwowego“ p. Czerwińskiego. Oba listy ogłasza Czas krakowski w dosłownym brzmieniu w numerze 94 z dnia 26 b. m. Bylibyśmy je powtórzyli i w naszym piśmie dosłownie, gdyby nas od tego nie przetrzymywały smutne doświadczenie, że czasem i dokumenta, które niemiecki jaki dziennik w kraju pruskim bezkarnie drukować może, na nas sprowadzają ciężką więź lub grube grzywny. Z powodu tego ograniczamy się jedynie na streszczeniu obu w mowie będących dokumentów.

List księdza Kardynała - Prymasa do parafian Sierakowskich datowany jest z Rzymu dnia 1 marca r. b. Jest on odpowiedzią na prośbę, zanesioną do niego pod dniem 14 lutego przez pewną liczbę zwolenników p. Czerwińskiego o zatwierdzenie pana tego, jako proboszcza Sierakowskiego. Ksiądz Prymas tłumaczy w odpowiedzi swój, przesłanej na ręce pani Franciszki Wittke, że ksiądz Czerwińskiego nie myślał nigdy z posady wikaryusza z parafii Sierakowskiej usuwać, lecz jako proboszcza zatwierdzić nie może, gdyż żadnemu duchownemu nie wolno przyjmować beneficjum od władzy świeckiej, i naponina parafian, ażeby, dopóki ks. Czerwiński zgorszenia, przez siebie danego, nie naprawi i nie zastósuje się do przepisów kanonicznych, od niego się unieśli. Potrzebną pomoc ducho-

wną znajdują parafianie w okolicy, jakkolwiek z trudnością i niewygodą, ale też za to z większą zasługą.

Z listu do „Wielebnego Tadeusza Czerwińskiego, wikaryusza w Sierakowie“, datowanego z Rzymu dnia 2 marca, dowiadujemy się, że p. Czerwiński prosił w podaniu z dnia 3 stycznia Jego Eminencyą o pozwolenie przyjęcia prezydentury królewskiej na beneficjum Sierakowskie, po opuszczeniu go przez p. Gutzmera. Ksiądz Kardynał - Prymas odpowiedział na podanie to pod dniem 16 tegoż miesiąca odmownie, ponieważ mu jest niemożliwem w obecnych krytycznych dla Kościoła w Prusach czasach obsadzać probostw. Pominimo to, p. Czerwiński nie tylko przyjął ofiarowaną sobie prezentę, ale nadto pozwolił się wprowadzić na urząd proboszczowski przez władzę świecką. Już po instalowaniu się na probostwie, udał się p. Czerwiński pod dniem 9 lutego r. b. w nowem podaniu do księdza Kardynała - Prymasa, ażeby uznał fakt dokonany i zatwierdził go jako proboszcza Sierakowskiego, lecz już dnia 13 tegoż miesiąca ksiądz Prymas mu odpowiedział, że tego uczynić nie może, przeciwnie wezwał go, ażeby prezentę panu naczelnemu prezesowi zwrócił i oświadczył, iż mu z niej użytku robić nie wolno. Pan Czerwiński jednakże nie uczynił tego, przeciwnie przesłał pod dniem 26 lutego jeszcze jedno pismo księdzu Kardynałowi - Prymasowi, błagając go, ażeby mu pozwolił spokojnie dźwizę urząd proboszcza Sierakowskiego. Na to właśnie ostatnie podanie odpowiada Jego Eminencya, że go zatwierdzić jako proboszcza Sierakowskiego w żaden sposób nie może, przeciwnie daje mu to kanoniczne naponnienie, z których jedno ma wystarczyć za trzy, aby w przeciągu sześciu tygodni zwrócił panu naczelnemu prezesowi prezentę na probostwo sierakowskie; aby o zwróceniu prezydentury zawiadomił radę kościelną i aby z ambony lud pouczył, że nie jest proboszczem, lecz, jak dawniej, wikaryuszem. Jeżeli zaś tego nie uczyni, usunięty zostanie natychmiast od służby Bożej i oczekiwać może dalszych kar kościelnych.

\* Z powodu zbierania składek na relikwiarz dla Ojca św. skazani zostali członkowie komitetu, podpisani pod odezwą z dnia 2 marca r. b., jako też redaktor odpowiedzialny Kuryera Poznańskiego, p. Gajzler, przez sąd tużejszy policyjny na karę 30 grzywnien, albo 5 dni więzienia, prócz kosztów postępowania. Przeciwno tej karze powinni wszyscy w czasie oznaczonym w reskrypcie policyjnym protest założyć; powodów do uzasadnienia protestu pewno nikomu nie zabraknie.

## (38) Paweł Winter.

Powieść z angielskiego.

Przeł. \* \* \*

(Ciąg dalszy. Patrz nr. 93).

XXX.

Wczorajem tegoż samego dnia, w wytwornym apartamencie hotelu \* \* \* na końcu East-End, Joël Craig, siedząc przed kominkiem, kończył butelkę Xeresu. Gęste franki u okien były szalenie zasunięte, a umeblowanie pokoju, lubo tylko dla przechodnich lokaterów przeznaczone, było bogate. Joël zawsze lubił zbytek. Dziś jeszcze dogodził swemu gustowi, gdy, nie czując się bezpiecznym w domu przy Harley-street, obrał pod nazwiskiem Lievens pewniejsze schronienie. Ale nie był to już świętny Joël Craig, dumny i piękny kawaler, na którym z takim upodobaniem zatrzymywały się niegdyś oczy Lucy Nutford. Złe namiętności serca odbiły się na obliczu, wyczytał je było można w wejrzeniu jego niespokojnem i dzikiem, w ściśnięciu ust, w ponurym wyrazie jego twarzy.

Odstawiwszy pefen prawie kieliszek, zapalił cygaro i począł rozmyślać. Nazajutrz miał wsiść na okręt, pożegnać na zawsze ziemię rodzinną. Być w wojnie z bliźnimi jest zawsze, nawet dla zepsutych, przykre położenie; ale odpowiadać zdradą na zaufanie, nienawiścią na miłość, sprowadzać nieszczęście na dach co osłania, rękę co żywi, to jest życie potępienia. A tak żył zawsze Joël Craig. Teraz wystawiał sobie poniżenie, nędzę

człowieka, który mu odmówił imienia syna; przygotował ten upadek i był zadowolony z swego dzieła. Potem zapypywał sam siebie, czy jego matka, smutna niewiaska o długich czarnych warkoczach, może widzieć z trumny tego, co kochała, podlonym w starość, porównanym z złościami, czy z światła niewidzialnego jest świadkiem tego, czy dusza jej może się tém więcej smuci niż cieśzy? A jednak dla niej tylko tak działał, gdyż ona była jedyną miłością jego serca. Takie myśli były gorzkie. Naprózno przebedzie Ocean, wiedział, że dwie postacie zawsze przed nim stawać będą: siwa głowa więźnia Pentoville, i biała twarz z litośnem wejrzeniem jego własnej matki.

A ta zemsta, przygotowana tak długo i pracowicie, cóż mu przyniosła? Nic, próżne tylko zadowolenie. Kiedy starcowi odebrał honor, pozbawił się tém samem ogniska, spoczynku, przyszłości. Trzeba mu było żyć z przemysłu, a do jakich to przemysłów popchnęła go chciwość? Długo wierzył w możliwość zameżcia z Małgorzatą; był pewien przyzwolenia baroneta i myślał być dosyć ponętnym, aby serce jego córki pozyskać. Cieszył się tym projektem, ludzi się, że dojdzie do majątku honorowym sposobem. Ale opór Małgorzaty znieweczył jego rachuby; wtedy to, rozniewiany spotkaniem niespodziewanej zapory, nie cofnął się przed żadnym środkiem. Dotychczas postępował przezornie, zostawiając sobie zawsze drogę do odwrótu. Towarzystwo gazu było w istocie tylko namiłdem, ale łatwo byłby wytłómaczył jego rozwiązanie łatwowiernemu panu Brookland; odkąd Małgorzaty wyrzec się musiał, nie zachował żadnej miary. Choroba baroneta pokrzyżowała na chwilę

jego zamiary, lękał się stracić swojej ofiary, nie zlipiwszy jej do szczytu. Przypomniał sobie wtedy, że był mistrzem w sztuce naśladowania pisma i sprokurował sobie fałszerstwem owe trzy tysiące funtów; gdy p. Brookland wyzdrowiał, wahał się nie mało: czy ma uciec z swoją zdobyczą, czy nadrobić zuchwałstwem i dokonać swoich zamysłów. Wsrastające zaufanie starca, jego wolne przechodzenie do zdrowia zdecydowały go na ostatnie. Bogactwo, które tak gorąco pragnął, trzyma je wreszcie w rękę, kilka godzin zaledwie oddzielają go od chwili, gdzie będzie mógł używać bez bojaźni majątku, kiedy człowiek, którego znał dawniej w Kornwalii, tenże sam współnik, co odgrywał rolę dyrektora mniemanego towarzystwa gazu, przestrzegli go o odwiedzinach Pawła w domu przy Harley-street. Na tę wiadomość Joël Craig zgadł, że wszystka odkryte. Pobięgi na Curzon-street i postrzegł światło w hotelu; p. Brookland przybył więc do Londynu, nie przestrzegli go o swym przyjeździe. Gdy wracał, brama się otworzyła i głosy doszły do niego. Paweł i baronet mówili półgłosem, ale pod zasłoną mgły. Joël mógł się dosyć przybliżyć, aby podsłyszeć ostatnie słowa ich rozmowy. Nikt nie zdola opisać, co wtedy doznał. Wściekłość w nim zagrała, czerwono mu się zrobiło przed oczami, zapomniał o wszystkim, o wczesniej godzinie, o swoim bezpieczeństwie, o przechodniach, którzy go przydybać mogli; rzucił się na Pawła i uderzeniem rewolweru, który zawsze przy sobie nosił, powalił go na ziemię. Czyż go uderzył śmiertelnie? Byłby tego chciał w pierwszym zapędzie namiętności, teraz ta wątpliwość dreszczem go przejmowała. Aby ujęć na-

trętnemu sumieniu, wstał i chodził wielkimi krokami po pokoju, potem zatrzymał się znowu przed kominkiem. Ale wkrótce odwrócił się z drżeniem, na błędem czole, odbitem w zwierciadle, zdawało mu się spostrzeżać znanie Kaina.

— Ba! rzekł, wdrygając ramionami: To są głupstwa, bajki nianiek, dobre do straszenia dzieci.

Wychylił kieliszek jednym łykiem, zapalił drugie cygaro i chciał nadać myślom imy kierunek. Dobrze już rozważył plany na przyszłość. Opuszczając Harley-street, zapowiedział był, że jedzie do Brighton, ale w istocie chciał wyjechać nazajutrz do Holandyi, a zabawiwszy tam kilka dni, zwiedzić najgłówniejsze państwa stałego ładu. Potem miał w dalekich krajach szukać nowych rozkoszy. Ameryka nęciła jego wyobraźnię. Ten dziwny kraj, gdzie wszystko przybiera wielkie rozmiary, gdzie społeczeństwo, ledwo ukształtowane, przyjmuje bez braku napływające żywioły, zawsze go nęcił. To życzenie wzmoctniło się jeszcze czytaniem książki, bardzo popularnej w Anglii: Nowa Ameryka Dixona. Ież to awanturników, odrzuconych przez świat stary, wyszło tam na znaczne osobistości. Czemużby miał być mniej szczęśliwym! Zdobyl teraz majątek, nie potrzebował już brudzić sobie rąk, żeby się zbogacić, a człowiek taki, jak on zdatności, musi się wnieść wysoko. Zapozna się najprzód z rodzinami wpływowemi, a jak znajdzie Amerykanke, młodą, ładną, z pięknym posagiem, ożeni się z nią dla ustalenia swego położenia. Może potem zwróci swoją uwagę na kwestye polityczne i będzie jednym z prawodawców Stanów Zjednoczonych.

(Dokończenie nastąpi.)



# Na Wschodzie.

Pierwsze strzały padły na pograniczu azjatyckich posiadłości Moskwy i Turcyi a telegram urzędowy carogrodzki donosi nam już o zwycięstwie muzułmańskiego oręża. Przy pierwszym spotkaniu się wyznawców fałszywego proroka z niewolnikami byzantyjskiej schizmy, zielona chorągiew proroka zwyciężyła. Nie wierzymy w prawdziwość podanych przez urzędowy telegram cyfr, wykazujących liczbę poległych, — pewną jednakże jest rzeczą, że rząd osiągnął swój zamiar przez publikację tej depeszy, że się otoczył wobec poddanych swoich aureolą zwycięstwa, i że ta aureola natchnie Turków nowym męstwem i nowym zapalem, że pochód padyszacha do armii może się stać podobnym rosnącemu potokowi górskiemu, który z łoskotem niweczy wszystko przed sobą.

Na historycznych błoniach bałkańskiego półwyspu, kędy przed wiekami rozgrywały się srogie walki między Słowiańszczyzną a Byzantyjskim państwem, gdzie później wrwały krwawe boje między półksiężycem a krzyżem Zbawiciela, gdzie legł chlubnie nasz bohater Warnieńczyk — stanęły naprzeciw sobie dwa państwa, będące reprezentantami barbarzyństwa, gwałtu, ucisku i brutalnej przemocy. Jedno z nich nieoświecone promieniem wiary Zbawiciela, nie chcące ugiąć karku pod słodkie jarzmo jego nauki, gnębiło i gnębi od pięciu wieków ludy helleńskie i ludy słowiańskie, kwitnące niegdyś państwa Duszanów i Asanidów zamieniając w ruiny i zgliszcze. Drugie kłamstwem i gwałtem zaznaczyło szlak swego dziejowego pochodu, i z kłamliwym manifestem w ręku weszło dzisiaj w neutralne księstwo rumuńskie, aby rzekomo w imię cywilizacji zadać cios śmiertelny swemu rywalowi — Turcyi.

I Turcyi a Moskwa, które dziś ze sobą stanęły do śmiertelnych zapasów, porówno grzeszyły i grzeszą wobec Słowiańszczyzny — zwycięstwo jednej i drugiej nie przyniesie nam żadnej korzyści, klęska jednej lub drugiej same tylko szkody. Zwycięstwo Turcyi zapewni dalsze panowanie półksiężycom nad wyznawcami nauki Zbawiciela, nad chrześcijanami; płynące zeń następstwa aż nadto są znane, abyśmy się tutaj szeroko o nich rozwodzić mieli. Zwycięstwo Moskwy zagradza drogę dalszemu rozwojowi plemion słowiańskich na Bałkanie i niesie im pęta niewoli dotkliwszej od tureckiej, bo niewoli pochodzącej od współplemieńców.

Czy Europa spoglądać będzie spokojnie na walkę tych dwu państw, rozstrzygnąć dziś trudno, gdyż trudno przewidzieć, jaki obrót weźmie walka, jak daleko sięgają zamiary i chęci moskiewskie, od których ewentualnego urzeczywistnienia zależeć będzie stanowisko Anglii i Austrii.

My Polacy, przywykli każdy wydatniejszy fakt w polityce europejskiej łączyć z dolą nieszczęśliwej ojczyzny naszej — nie powinniśmy się łudzić i do wojny turecko-moskiewskiej wielkiej przywiązywać wagi. Będzie ona zajmowała uwagę naszą jako wypadek wielkiej doniosłości, mogący ważne mieć następstwa, atoli bezpośredniego wpływu na sprawę naszą nie wywrze. Wiadomości rozsiewane przez lwowską Gazetę Narodową o potajemnej konwencji prusko-moskiewskiej, w której mowa o Japonii i Krakowie, zdają nam się tak fantastycznymi, że jedynie z zobowiązania dziennikarskiego podajemy ją pod właściwą rybryką.

Wojna ta zajmować nas będzie dla tego, że z jednej i drugiej strony przelewać się będzie krew braci naszych, zmuszonych walczyć przeciw sobie za obcą sprawę.

Nam się nie łudzić — ale ufać i pracować, bo po starciu się dwóch barbarzyńców, po walce półksiężyca ze schizmą — katolicka Polska w żadnym razie niczego się spodziewać nie może.

## Dokumenty urzędowe

### angielskie

## w sprawie Unitów.

Wniosek zrobiony w parlamencie przez pana Owen Lewis, przyjaciela Polski, miał dobry skutek. Rząd angielski ogłosił depesze żądane w spra-

wie Unitów, i okazał publicznie swą niechęć ku Moskwie, która uważa ten ważny krok za obrazę tém większą, że lord Derby interpelowany w Izbie wyższej, dla czego popełnił niedyskrecyę obrażającą Moskwę, — odpowiedział, że tak jak w sprawie Bułgarów depesze były ogłoszone, tak samo być mogą w sprawie Unitów podlaskich. Porównanie to wywołało w organach moskiewskich jak największe oburzenie. Doniosłość przeto tego czynu jest wielka, i świadczy o użyteczności propagandy polskiej za granicą.

Ogłaszamy następną szeregów nam udzielone, dotyczące tych dokumentów, które zasługują na przekład w języku polskim i francuskim. Tytuł pisma jest następujący: „Rosya nr. 1 1877“ (nr. 2 zapewne się wkrótce okaże). „Korespondencya dotycząca obchodzenia się z wyznawcami Kościoła grecko-unickiego w Rosyi, udzielona Izbie niższej z rozkazu J. K. Mości, w skutek adresu parlamentu z dnia 5 marca 1877 roku.“ Zawiera 22 depesze, stronic 39, in folio, pod następującymi tytułami. Depesze bez nazwiska odnoszą się do ostatniego nazwiska.

Nr. 1. Mansfielda pułkownika konsula generalnego w Warszawie, września 21, 1871 r. Polityka rządu rosyjskiego wobec Unitów.

Nr. 2. Listopada 23, 1872 r. Instrukcyje przesłane do 10 naczelników gubernialnych w Królestwie Polskim. Instrukcyje komitetu w Siedlecach.

Nr. 3. Stycznia 29, 1874 r. Rozruchy w powiatach zamieszkałych przez Unitów w guberniach siedleckiej i lubelskiej.

Nr. 4. Lutego 18. O dalszych gwałtownych środkach użytych przeciw Unitom.

Nr. 5. Marca 7. Rzezie nie ustają. Wojsko głównie używane do represji i zmuszania. Rząd okazuje brak rozsądku (a want of judgement) w swém działaniu.

Nr. 6. Lorda A. Loftusa. Marca 18. Pogląd historyczny na sprawę mieszkańców dycezy grecko-unickich. Artykuł urzędowy dziennika Journal de St. Petersburg. Rozmowa z panem Westmanem.

Nr. 7. Mansfielda, czerwca 12. Nowe rozkazy z Petersburga co do małżeństw mieszanych obrzędu łacińskiego i unickiego. Dzieci z tych małżeństw uważane jako prawosławne.

Nr. 8. Lorda Loftusa, lipca 21. Petycja unitów do cesarza. Zostali uwiadomieni, że prośby ich przyjęte być nie mogą. Artykuł Journal de St. Petersburg.

Nr. 9. Mansfielda, 1 stycznia 1875 r. Tekst ukazu przenoszącego sprawę duchowne unitów do atrybucyi ministra spraw wewnętrznych. Położenie kwestyi unitów.

Nr. 10. Lorda Loftusa, stycznia 27. Powody tych niesnasek religijnych. Nawrócenie około 50,000 unitów na prawosławie. Artykuł urzędowej gazety.

Nr. 11. Stycznia 28. Prawowitny adres unitów chełmskich do cesarza. Wyjątek z Journal de St. Petersburg.

Nr. 12. Mansfielda, stycznia 29. Unitów 52,000 przeszło na prawosławie, zapewne wskutek gwałtów.

Nr. 13. Lutego 10. Rozdrażnienie unitów; wojska coraz liczniejsze. Korzyści zapewnione przechodzącym na prawosławie.

Nr. 14. Lorda Loftusa, lutego 16. Sprzeczne zdania co do środków użytych w tém nawracaniu. Artykuły dzienników le Nord i le Monde do porównania. (Tu się znajduje pismo hr. Władysława Platara, datowane z Broelberga dnia 5 lutego 1875 r.).

Nr. 15. Kwietnia 13. Przyjęcie przez cesarza deputacyi duchowieństwa z Chełmu, Lublina i Siedlec. Artykuł Journal de St. Petersburg.

Nr. 16. Mansfielda, kwietnia 24. Przeszło 250,000 nawrócono na prawosławie w gubernii Lubelskiej. Surowe środki przedsięwzięte w gubernii Siedleckiej.

Nr. 17. Maja 26. Spokojność prawie przywrócona. Niemal wszyscy unicy przeszli na prawosławie.

Nr. 18. Stycznia 1, 1877 roku. Arcybiskup Demetrius z Chersonu ma zastąpić arcybiskupa Joannicyusza w Warszawie. Nawrócenia na prawosławie protestują przeciw temu nawróceniu.

Nr. 19. Lutego 14. Wysłanie nowonawróconych do gubernii Chersońskiej i umieszczenie ich w wsicach prawosławnych.

Nr. 20. Lorda Loftusa, lipca 5. Prześladowanie unitów w Siedlecach i Lublinie. Raport wice-konsula Webstera w Chersonie, przesłany przez konsula generalnego w Odessie.

Nr. 21. Stanleja, konsula generalnego w Odessie, czerwca 29, przesyłającego powyższy wzmiankowany raport p. Webstera.

Nr. 22. Listopada 17. Zakaz wszelkiego uczestnictwa religijnego księży łacińskiego obrzędu co do unitów. Depesza ministra spraw wewnętrznych do gubernatorów.

w ostatnich czasach cesarstwa nie mało się przyczyniła do jego upadku. Na czele dziennika stoi znany komunista Henryk Rochefort, hr. de Lucey. Nie potrzebujemy mówić naszym czytelnikom, iż nie ma obelg, fałszów, napaści, którychby się to pismo nie dopuszczało przeciwko porządkowi społecznemu i religii. Niestety! pomimo zgnilizny, która wieje z każdego artykułu, każdego niemal słowa, pokup dziennika niesłychany. Pierwsze numera odbite zostały w liczbie 100,000, stu tysięcy! a i to nie wystarczyło. Dziś dziennik ten zapowiada, iż wskutek wielu żądań, którym nie może zadość uczynić, nakład zostanie podwojony, a pierwsze numera na nowo odbite. Niedośyć na tém; na pierwszego maja zapowiada nowy dziennik L'Oeil (Oko), który ma jeszcze skrajniejsze idee propagować i otwarcie stanąć po stronie komuny.

Wczorajsze dzienniki wieczorne i dzisiejsze rano podają nam manifest cara. Jeden z nich wróży niepowodzenie oręźwi moskiewskiemu. „Cesarz moskiewski — powiada — cierpi na kamień, tak samo jak Napoleon III; tak samo jak Napoleon III udaje się do armii, wszystko to są złe znaki!“.

Podobno car nie był tak skory do wypowiedzenia wojny i może pokój nie zostałby naruszony, lecz wielki książę Mikołaj, głównodowodzący armią, zawiadomił cara, iż w razie zwłoki nie odpowiada za posłuszeństwo żołnierzy i że złączyliby się z ruchem socjalistowskim, tak groźnym dla Moskwy.

Z innej strony zdaje się, iż sułtan również wołałby w swoim haremie słuchać dźwięków gitary, jak huk dział — i wśród bajader pędzić niedołężne życie. Lecz wielcy i mali wzywają dali mu do zrozumienia, że jedyny sposób, jaki mu pozostaje, aby ustrzedz się od nożnej wizyty softów, zaopatrzonych w jedwabny strzykacz lub nożycki, jest wysłać wszystkich nad brzegi modrego Dunaju.

„Rabiata (dzieci), woła car w hyperbolicznej odezwie, wystawię was na pociski armat Kruppa, któremi Turcyi się wstawia. Moje ojcowskie serce krwawi się na myśl tej rzezi, na którą będziecie wystawieni, lecz cóżby się z wami stało w przeciwnym razie? musiałbym was wszystkich zasiać w kopalnie Sybiru, gdzie pomarlibyście z głodu, zimna, niedostatku i nędzy. Lepiej więc, że legniecie wszyscy na polu chwały!“

„Droży Sofci, woła ze swojej strony sułtan, dziękuję wam za wymordowanie krewnych moich, które mnie na tron wyniosło. Z wdzięczności dla was, moi mili, nie chcę posadzić was na tę sztabę spiczastą, która strzeże cywilizowany świat od piorunów, na szczęście wynalazłem nowy sposób ocalenia was od pała: wystawcie piersi wasze na bagnety i kartaczownice moskiewskie.“

Nadzwyczaj ważnym faktem, który nie uderzy może każdego, jest wycofanie wojsk rumuńskich z miejscowości świeżo zajmowanych przez żołnierzy moskiewskich. Zdaje się, iż pomimo dobrowolnego (?) przymierza między carem a księciem Karolem, nie istnieje zupełna zgoda między temi dwoma ludami i wojskami. Rumuni nie tylko niechętnym ale nawet bardzo nieprzyjawnym okiem patrzą na zajęcie, chociaż tymczasowe swych posiadłości. — Obawiają się, iżby Rosya, raz wkroczywszy, nie chciała pozostać w ich księstwie. Słychać nawet o zajęciach między mieszkańcami a najezdnikami, które, aczkolwiek dziś bez wielkiego znaczenia, mogą na przyszłość mieć swoje znaczenie.

Rumuni nie wiele dbają, że ich księstwo ma otrzymać tytuł królestwa zaraz po wojsk moskiewskich przejściu przez Dunaj, więcęć ich obchodzi wyjazd konsula angielskiego z Bukaresztu, skoro tylko kozacy pokazali się w tém mieście. Przyznać trzeba, iż ludy posiadają pomimo małego oświecenia niesłychany dar przeczuca albo raczej instynktu, to też nie dobrego nie przewidują z tej przymuszonej pomocy moskiewskiej, która w najlepszym nawet razie, oprócz zniszczenia, żadnej nie może im przynieść korzyści.

Cesarz brazylijski bawi od kilku dni w Paryżu i mieszka w „Grand Hotel.“ Przyznać muszę, iż gdybym był cesarzem, niezadawałbym sobie tyle trudów co Jego brazylijska cesarska mość. Od 7 godziny rano biega, czy też jeździ po mieście, przyjmuje bardzo wiele osób, po dwa razy dziennie bywa w teatrze, gdyż są teatry, które mają oprócz wieczornych, dzienne także przedstawienia, bywa przytomnym na prelekcjach profesorów w Sorbonie, nie opuszcza żadnego balu lub wieczoru, na który go zaproszą, z wiedzą wszystko, co tylko może być ciekawego lub nie. Na pochwałę jego musimy jednak powiedzieć, iż w niedzielę był na mszy św. w kościele św. Magdaleny, lecz zostawiwszy żonę na kazaniu, sam poszedł do teatru.

\*) Wiadomości te i następną podaję z bardzo wiarogodnych źródeł. (Przyp. Koresp.).

Genewa, 25 kwietnia.

(J. Cz.) Nim przejdę do opisu tych bieżących zdarzeń, które zasługują na bliższe poznanie, winienem jeszcze wspomnieć o jednym, które zaszło podczas mojej niebytności w Genewie. Z umysłu nie uczyniłem o niem wzmianki w przeszłym pobieżnym przeglądzie, ponieważ rzecz godna obszerniejszego sprawozdania. Nam korespondentem pism, które bronią uciśnionego Kościoła katolickiego, zarzucają nierządno przesadę i stronniczość w opisach. A chociaż oskarżyciele nasi, dla ułatwienia sobie taktyki, nie przyta-

czają prawie nigdy dowodów prawdziwości swoich twierdzeń, lecz na głosownych poprzestają zarzutach, to przecież i one boleść sprawić mogą. Otóż sądzę, że jest naszym obowiązkiem nie opuszczać żadnej okoliczności, którą, jak to mówią, czarno na białym możemy nie tylko czytelnikom, lecz i oskarżycielom naszym dowieść, że oskarżenia ich są bez podstawy. Prawda, kiedy ma kamień zmięczony, jest jak kropla wody; nie wytrzyma go ona siłą, lecz częstym spadaniem. — Okoliczność zaś taką przedstawia właśnie fakt, o którym zamierzam mówić i oto, dla czego osobny list mu poświęcam.

Znana Wam już dostatecznie smutna sprawa konfiskaty przez rząd tutejszy sześciu domów, w których mieszkali wypędzone z kantonu Siostry Miłosierdzia: domy te były własnością prywatną. Rząd, jak pospiesznie ukuł prawo, wywłaszczające prywatnych posiadaczy w drodze administracyjnej z ich prawnie nabytych nieruchomości i nie pozwalające im nawet szukać opieki sądu, tak też śpiesznie rozrządził pochwyconą cudzą własnością na rzecz kantonowego szpitala. Trzeba przyznać, że prezydent zarządu szpitalnego, protestant i bankier, odmówił swego podpisu na aktach, mocą których obca własność oddawała się w jego rozporządzenie i że rząd zmuszonym był do wyszukania innej osobistości, która nie miała podobnych skrupułów. Wszystko to działo się w tém przypuszczeniu, iż wobec dokonanego faktu pokrzywdzeni nie będą śmieli atakować uchwał rady kantonowej, ani rządu, i że w razie nawet, gdyby to uczynili, sąd związkowy stanie po stronie silniejszego, tj. przyzna słusność zaborem.

Tymczasem właściciele wbrew oczekiwaniom tutejszych samodzielników nie przelękli się wcale ich mniemaną potęgą i przed faktami dokonane mi czola pokornie uchylili nie chcieli. Udali się oni po wymiar sprawiedliwości do związkowego sądu, który zajmuje się właśnie rozstrzygnięciem sporów podobnego rodzaju, prosząc go, aby nie tylko wprowadził ich napowrót w spokojne posiadanie tego, co im zabrano, lecz w dodatku uznał ustawę, niesłusznie ich wywłaszczającą i drogę do sądów właściwych im zamykającą — za sprzeczną z konstytucyą, a przeto nieważną.

Orzeczenie podobne sądu związkowego, zawsze kiedy się zdarza, uważanem tu bywa za wielki wstyd dla rządów i rad kantonowych. A wstyd tego doznał już rząd genewski niedawno, przegrawszy sprawę z tutejszą radą, której chciał narzucić około 20,000 franków rocznie wynoszące koszta mieszkań dla pastorów i księży dwóch liberalnych wyznań czyli sekt, które otacza swoją opieką. Otóż nie byłoby mu wcale na rękę, gdyby i z tego sporu jeszcze pobity wyszedł. Sąd związkowy w tej ostatniej sprawie nie wydał wprawdzie dotąd wyroku, lecz adwokaci rządu musieli być w okropnym kłopotcie co do bronięcia swego klienta, ponieważ kazali mu dwakroć żądać przedłużenia terminu, naznaczonego dla złożenia wyjaśnień i obrony. Prócz tego dla salwowania zagrożonego przegrana honoru pobudzili go do odegrania następującej, wcale już niehonorowej, bo powadze jego ubliżającej komedyi.

Wywłaszczająca ustawa tém głównie sprzeciwia się konstytucy, że w celu zamknięcia właścielom drogi sądowej ich prawa własności z góry nazywa nieważnymi i posiadłości ich w drodze prawodawczej na rzecz rządu zabiera. Konstytucya zaś wyraźnie zabrania zamykać komukolwiek drogę do sądów. Podczas rozpraw, które są jeszcze w świeżej pamięci wszystkich, jeden z członków ówczesnej mniejszości stawił kilkakrotnie wniosek, aby osobnym jakim dodatkiem do ustawy wymaganiom konstytucyi uczynić zadość. Większość mówić sobie o tém nie dała. „My nie chcemy się dobrowolnie rzucać w morze procesów — wołano. — Bierzemy, ponieważ brać możemy, i żaden w świecie trybunał nie poważy się unieważnić ustawy.“ Rzec więc była jasna, jak dzień, że chodziło właściwie o zabranie prawem kaduka, mimo sądów i sprawiedliwości. Na raz na pewnej nadzwyczajnej sesyi rady kantonowej sekretarz dyrektora oświaty, głowy tutejszych radyałów i głównego wszystkich bezprawów winowajcy, a zarazem i członek rady interpeluje rząd, co mają znaczny rozsiewane po mieście pogłoski, jakoby wywłaszczająca ustawa zagradzała drogę do sądów tym, co się uważają za poszkodowanych. On, interpelant, mniema, że to nie mogło być zamiarem prawodawcy, dla tego prosi w tej mierze o wyjaśnienia. — Oczywiście nie było zamiarem nie podobnego! — odpowiada mu tenże sam członek rządu, który najbardziej sprzeciwiał się przyjęciu do ustawy znaną już poprawki mniejszości. — Byłoby to niedorzecznością, złamaniem konstytucyi. Czy mogliśmy się tego dopuścić? Skoro jednak podobne oszczercze pogłoski krążą po mieście, więc nie pozostaje nic innego, jak odpowiedzieć na nie ustawą, któraby pierwszą tłómaczyła...

I o dziwo, na drugi dzień już uchwalonem zostaje w trzech czytaniach dodatkowe prawo, następującego, z duchem i treścią dawniejszych rozpraw wręcz przeciwnego brzmienia: „Wielka rada, zważywszy, że celem ustawy 27 września 1876 roku było przyłączenie do majątku państwowego dóbr, które posiadały wydalone z kantonu zakonnice, i że taż ustawa wymieniając nieruchomości, które miały być objęte jej postanowieniem, wcale nie zamierzała naruszyć praw trzecich osób, uchwała, że ponieniona ustawa niczyich praw nie narusza i że trzecie osoby, które uważają się za pokrzywdzone jej posta-



wieniem, mogą się przed sądami praw swoich dominać...

Było to ni mniej ni więcej, jak proste, bardzo niezręcznie osłonięte przyznanie się do błędu, było to dalej, co dla nas korespondentów jest głównym, głośno i uroczyście potwierdzenie tego, cośmy już przy wniesieniu ustawy pisali do naszych dzienników, a co rządowy tutejszy organ nie przestawał nazywać oszczerstwem, kłamstwem i t. p.

Zapytacie teraz może, dla czego cała ta komedia? Radykali tutejsi do tego stopnia czują się panami w domu, i ztąd tak są czelni, że nie widzieli nawet potrzeby zamaskowania jej pobudek w ciągu rozpraw nad unikatem w dziejach prawodawstwa. „Nie chodzi nam już o zgrabione nieruchomości — mówili — te prawdopodobnie sądzący każde zwrocić właścicielom, lecz trzeba salwować konstytucjonalność ustawy wywłaszczającej, która bez tego dodatkowego prawa mogłaby być przeciwną konstytucyjnej i zostać unieważniona.”

Zapytuję teraz, czy fakt powyższy nie jest jasnym dowodem prawdziwości tego, co ja, co moi koledzy z innych dzienników pisaliśmy o cynizmie, tyranii i swawoli tutejszych władz administracyjnych i prawodawczych?

## Wojna moskiewsko-turecka.

\* Na azyatyckim teatrze wojny zwały się już nieprzyjacielskie szczy, zagrzmiwały działa i krew się polała. Pierwszy strzał padł we wtorek wieczór, kiedy wojska rosyjskie wstąpiły na ziemię armeńska, po wymianie jednak kilku strzałów cofnęły się tureckie forpoczoły z Bartanlu i Tichnis, dwóch wsi położonych na drodze z Karsu do Aleksandropolu. Pierwszą potyczkę większą stoczono 26 b. m. Telegram urzędowy carogrodzki tak o niej mówi: „Pod Tschuruk niedaleko Baturu pierwsza odbyła się bitwa, nieprzyjaciel został pobity i poszedł w rozsypaną straciwszy 800 żołnierzy.” Ze źródeł zaś rosyjskich otrzymaliśmy telegram donoszący także o bitwie, ale na innym miejscu stoczony; zdaje się tedy, że w czwartek bili się Turcy z Moskalami na dwóch miejscach. Telegram petersburski brzmi: „Z Aleksandropolu donoszą 26: Dzisiaj zaszła niedaleko traktu wojskowego ztąd do Karsu wiodącego pierwsza utarczka z tureckimi wojskami. Kilku tureckich oficerów i około 100 żołnierzy tureckich zabrano w niewolę. Liczba zabitych i rannych jest nieznana.”

Nad Dunajem nie przyszło jeszcze do walki. Moskwa coraz więcej wojska przetrzeźnia do Rumunii i spieszy się zająć silne pozycje nad rzeką, większe zwłaszcza masy dążą do Gałaczu i zdradzają zamiar przeprowadzenia głównej siły moskiewskiej do Dobruczy. Kolej rumuńska ważną oddają pod tym względem przysługę. Dla tego też dowództwo moskiewskie obstawia główne punkty silnymi oddziałami wojsk, aby nie tylko obecnie transportować znaczniejszą liczbę wojsk, ale i na przyszłość zabezpieczyć sobie przywóz materiału wojennego. Najważniejszym punktem jest most kolej żelaznej przez Sereth pod Barbos, gdzie zaraz poniżej mostu wpada Seret do Dunaju. Łodzie pancerne i monitory tureckiej floty dunajskiej mogą łatwo ostrzeliwać most, a dynamitem wysadzić go w powietrze. Gdyby się udało Turkom srodkowy filar rozbici, byłby most przynajmniej na 94 metry długości zburzony. Po obydwóch stronach 246 metrów długiego mostu na Serecie jest teren na 21 kilometrów zalany wodą, i tylko nasyp kolejowy suchą jest ziemią. Zburzenie mostu wielki wywarłoby wpływ na dalszy przebieg kampanii. Kolej rumuńska byłaby rozdarta na dwie części a część jej na ziemi wołoskiej żadnej dla operacji moskiewskich nie miałaby wartości. Moskale musieliby przewozić materiał wojenny ku Dunajowi na wozach, przezcooby operacje wojenne wielkiej zwłoki doznawać musiały. Wiedząc o tym Moskale obsadzili most 15,000 żołnierzy pod dowództwem generała Krudener i bronią go dzisiaj 15 działami najcięższego kalibru.

Naczelnym wódz w książę Mikołaj wydał do wojska 26 bm. następujący rozkaz dzienny:

Chrześcianie gnębieni pod jarzmem tureckim powstałi przeciwko ciemności. Od dwóch lat płynie ich krew. Usiłowania Rosji i innych mocarstw europejskich w celu polepszenia ich losu były daremne. Cesarz wyrzekł ostatnie słowo. Wojna wypowiedziana. Car powierzył mi misję spełnienia jego woli. Nie wyruszyam na zdobycze, lecz ku obronie uciskanych chrześcijańskich pobratymców naszych. Przekonany jestem, że każdy spełni swój obowiązek i nikt nie szańbi rosyjskiego imienia. Wszyscy spokojni mieszkańcy bez różnicy religii i narodowości będą dla nas świętymi. Nie wolno wam nic brać bez zapłaty. Żądam jak najsurowszego przestrzegania karności. Wstępujemy na ziemi rumuńską tylko w przechodzie. Jestem przekonany, że znajdziemy taką samą gościnność, jak przodkowie nasi. Za to żądam, abyście szanowali prawa krajowe i w razie potrzeby dopomagali Rumuńczykom bezinteresownie przeciw Turkom.

Komunikacja pocztowa z Turcją przez Ruszcuk i Warnę jest przerwana. Listy i przesyłki do Turcji idą przez Tryest, zkad okręty pospiesznie każdej soboty o 2 godzinie po południu odchodzą będzie.

Podług urzędowego doniesienia transport potrzebnych dla armii przedmiotów już jest w Rosji uregulowany i dla tego przewóz na kolejach osób i towarów przywrócony.

Presse podaje z teatru wojny następujące telegramy:

Jassy, 24 kwietnia. Główna kwatera armii rosyjskiej będzie przeniesioną tymczasowo tu dotąd a potem

do Fokszan. Młodeży w książę Mikołaj i ks. Leuchtenberski wezmą udział w kampanii. Następca tronu wraca do Petersburga. Car zamieszka tymczasowo w Moskwie.

Jassy, 25 kwietnia. Wczoraj odbył car przegląd 11 korpusu armii, 11 i 32 dywizji piechoty powitała cara okrzykiem „Urah!” 11 dywizja kawaleryi defilowała przed carem wśród śpiewu. Car dziękował generał-porucznikowi ks. Szahowskiemu za postawę wojak.

Bukareszt, 25 kwietnia w nocy. Telegram pomiędzy Rumunią a Turcją przerwano. Przewóz osób na kole żelaznej Bukareszt-Jassy via Burbon odbywa się wciąż. Aż do 5 godziny po południu nie padł żaden strzał. Najbliższy oddział Moskale dąży przez Belgrad. Zdaje się, że Moskale dążą do Dobruczy W atpłiwą jest rzecza, czy armia turecka z wylajetu naddunajskiego dośroć wczesnym stanie w Dobruczy, aby Moskalom niedozwolił przeprowadzić.

Carogrod, 25 kwietnia. Minister marynarki wysłał znowu kilka statków wojennych do ujść Dunaju, gdyż doniesiono ztamtąd o nadejściu rosyjskich łodzi pancernych. Zdaje się więc, że przyjdzie do walki pomiędzy flotami na niższym Dunaju. — Minister finansów polecił gubernatorom prowincji telegraficznie, aby ze względu na wojnę pościgali koniecznie zaległe dziesięciny i podatki.

Rząd rumuński nakazał wojskom swoim opuścić pozycje naddunajskie i cofnąć się do Krajowy i Bukaresztu, aby ich na możliwość starcia się z Turkami nie narażać i aby politykę neutralności swojej zachować. Wskutek tego rozkazu wyszły wojska rumuńskie z Kalafatu i Dżurdzewa, a miejsce ich zajęli Moskale, którzy, na trzy dni przed ogłoszeniem manifestu cara, na ziemi rumuńskiej cichaczem wkroczyli. Od tej chwili przybijają codziennie chłopci naddunajscy do urzędów i do dowódców swoich, przyprowadzając im zbiegów tureckich, którzy, za plecami szeregów moskiewskich, bezpiecznie dla siebie szukali schronienia. Według specjalnych doniesień, jest już 100,000 Moskale w Rumunii i to między Gałaczem a ujściem Dunaju. Przed kilkoma dniami wypowiedzieliśmy już zdanie nasze o ważności strategicznej Dobruczy, wyrażając przytęm zadziwienie, iż Turcy w niej tak małą ilość wojska postawili, jakby ją za zupełnie bezpieczną uważali. Teraz, gdy Moskale w te strony nadchodzą, zmienili i Turcy widocznie myśl swą pierwotną, albowiem mnóstwo wojska z Warny i z Szumli tam wysyłają. Oprócz tego donosi jeszcze telegram z Bukaresztu, że Turcy, zamiast zburzyć Kalafat, jak im radzono, obecnie twierdzą swą Widyń, naprzeciwko Kalafatu leżącą opuszczają i z największym pospiechem ku Dobruczy dążą. Ponieważ potrzeby opuszczenia Widyńia nie widzimy, uważamy więc tę za niepodobną do prawdy, przypuszczając wszakże możliwość, że Widyń będąc zbyt daleko w wojsko zaopatrzonym, część jakąś z niego do czworoboku fortecznego nad Dunaj odesłał.

Moskale przejdą podobno tę rzekę między Reni i Izmailowem, ale to, według wszelkiego prawdopodobieństwa, przedź nie nastąpi, dopóki się tamże w liczbie przepisanej nie zbiorą, albowiem gdyby mniejsza tylko część do błotnistej Dobruczy wkroczyła, toby niezawodnie od przemagającej siły Turków w pięć wyciętą została.

Z Carogrodu wysłano 20 kwietnia następującą wiadomość do Polit. Corr.: Ministerstwo tureckie stara się sultana nakłonić, aby tak samo jak władca Rosji, do wojska pojechał i podczas przeglądu do boju krwawego je zagrażał. Pomimo takiego przykładu i zachęce ministrów, nie ma sultan jednakże ochoty do opuszczenia stolicy, albowiem się obawia, aby w niej, na korzyść zdezonizowanego brata Murada, albo też na korzyść księcia Izzydina, bunt nie powstał. Minister wojny, Redyf basza i szwagier sultana, Mahmud Damat basza, starannie podniecają podejrzania monarchy i odwołują go od wyjazdu do armii, albowiem czują zbyt dobrze, iżby z oddaleniem się jego i dla nich niebezpieczeństwo utraty życia powstało. Najwięcej lękają się stronnictwa Midhata baszy, dawniejszego wielkiego wezyra, ponieważ zawsze jest czynny i na wszystko gotowe. Z tego co powiedziano, wypada, iż sultan nad Dunaj pewnie nie pojedzie. Minister wojny, Redyf basza, miał jechać także na przegląd wojsk do Kars i do Erzerum, ale wymawia się chorobą i twierdzi, iż stan jego zdrowia tak wielkich trudów podróży znieść mu nie pozwala. Jest to tylko pozór, jak gloszą dzienniki, rzeczywista zaś przyczyna leży w obawie, aby go nieprzyjaciele, których ma wielu, zaraz w urządzie nie zastąpili, skoroby tylko za mury Carogrodu wyjechał.

Romanul z 21 kwietnia donosi, że według pewnych, a do Bukaresztu nadeszłych wiadomości, miała Turcja nad Dunajem, już od połowy kwietnia, następujące siły: W Widyńiu jest 25,000 wojsk regularnych i 15,000 nieregularnych, w Sistowie 6,000, w Ruszcuku 9000 regularnych i 6000 nieregularnych, w Turtukaju 8000, w Sylistryi 6000 regularnych i 12,000 nieregularnych, w Tulczy 6000 i w innych punktach naddunajskich od Maczyna do Suliny również 6000. Żałoga w Szumli ma 20 tysięcy żołnierzy.

Włoska eskadra, która z Tarentu z zapieczątkowanymi rozkazami wypłynęła, jest przeznaczoną, jak mówi depesza Times'a, do Saloniki. Ten sam organ donosi, że Turcy mało mają powagi w miastach Krety, a na prowincji tejsze już ją zupełnie stracili. Z tego powodu, zorganizowano tam chłopów w górach do powstania, co tem łatwiej było można uczynić, że się na całej wyspie tylko 7000 Turków znajduje. Ks. Hassan, minister wojny egipski, pojedzie do Carogrodu, ponieważ zamierza objąć dowództwo nad zastępami Egiptu, które w obecnej wojnie przeciw Rosji walczyć będą. Wojsko egipskie wstępuje właśnie na pokłady okrętów, aby do Carogrodu odpłynąć.

Według doniesień z Warszawy do Galicyi, będzie podobno na czas wojny stan oblężenia w Królestwie Polskiem ogłoszony, a w maju nowy pobór do wojska uskuteczni.

Wojska rumuńskie odebrały rozkaz, aby się tymczasowo przed nadejściem zastępami Rosyi i Turcy cofały i wycoekujące stanowisko przybrały. Moskale walczą w Rumunii z wielkimi trudnościami, ponieważ tylko powoli, dla dróg niegodziwych, do celu przeznaczenia swego iść mogą. Sztab jenerały już jest na to przygotowany, że 28 dni upłynie, nim linią naddunajską obsadzi zdoła.

France z Petersburga otrzymała 26 bm. następujący telegram: „12,000 Moskale stoi obozem przy moście nad Seretem, w pobliżu Barboszy, a wczoraj strzelali oni przez dwie godziny do monitora tureckiego, który się na Serecie ukazał. Rosyanie spodziewają się zająć Trapezunt w trzech dniach. Turcy wyprawiają podobno wojsko swoje do Krymu, aby tamtejszych Tatarów do zbrojnego powstania przeciw Rosyi pobudzić. Książę Ghika odjechał do Bukaresztu. Książę Czarnogóra objął dowództwo nad wszystkimi powstańcami. Austria gromadzi korpus obserwacyjny w Siedmiogrodzie.” — Temps pisze: Sultana powołał Ruźdi baszę do siebie, aby się z nim przed wyjazdem do armii naradził.

O świeżem powstaniu w Bułgarii donoszą 17 kwietnia z Sofii do Pol. Corr.: Od kilku dni mówią tu o pojawiających się znowu oddziałach powstańców w górach Bałkanu, niedaleko Slatyey. Po zasięgnięciu dokładnej informacji przekonano się, że są tam trzy dobrze uzbrojone oddziały, które przy wybuchu wojny mogłyby się stać jądrem daleko rozgałęzionego powstania. Aby temu zagodzić, wysłały już władze przeciwko nim 1200 mustehafizów. Wiadomość o powstaniu przerażała chrześcijańską szlachę, albowiem się lękają, by się sceny nieszczytne z zeszłego roku nie powtórzyły znowu. Rząd stara się ich wprawdzie uspokoić i zapewnia ich o ościepie prawa, ale chrześcijanie wiedzą o tem z doświadczenia, jak mało ma rząd powagi wobec sfanatyzmowanych muzułmanów.

W pierwszych walkach przy i po przejściu Dunaju najważniejszą odgrywać będą role fortece tureckiej; dla zapoznania z niemi czytelników, dajemy ich tu krótki opis:

Do fortec tureckich, które obecnie służą za podstawę operacyjn armii naddunajskiej, 200,000 żołnierza liczącej i pod wodzą słynnego z wojny turecko-serbskiej muszira Achmeda Ejuba baszy pozostającej, należą w pierwszej linii fortece naddunajskie, a w drugiej linii fortece bałkańskie. Najważniejsze fortece naddunajskie są: Widyń (25,000 miesz.), Nikopolis, Sistów, Ruszcuk (50,000 miesz.), Turtukei, Sylistrya (25,000 miesz.), Rassowa, Maczyn, Tulcza i Sulina. Pomiędzy niemi znajdują się jeszcze różne małe forteczki i warownie na prawym brzegu Dunaju. Wszystkie te warownie mają na celu bronić przepawy nieprzyjacielskiej armii przez Dunaj i podług wszelkiego prawdopodobieństwa cel ten w wojnie z Moskwą osiągną, gdyż są w dobrym stanie i wybronię uzbrojone; wspomniane zaś będą liczną i doborową armią i silną flotą dunajską, składającą się z 9 monitorów. Do fortec bałkańskich należą: Niż (16,000 miesz.), Sofia, Tirnowa, Szumla (50,000 miesz.), Warnę (16,000 miesz.) i forteca morska Kusten dze na prawym skrzydle wału Trajana, który się tutaj zaczyna, kończy u Czarniej wody nad Dunajem a na południe zamyka Dobruczę. Niż z A-Palanaką i Pirotem bronią dolin bułgarskiej Morawy i Nissowy, a właściwie fortece bałkańskie bronią przejście w górach bałkańskich.

Jeżeli się uda nieprzyjacielowi sforsować przejście przez Dunaj pomiędzy jego ujściem a Sylistryą — dalej na zachód nie byłoby tak praktycznie — i będzie chciał, postawiając Sylistrya na boku, przedrzeć się pomiędzy Szumla a Warnę, utorować sobie przejście przez Bałkan a następnie na najbliższej drodze podążyć do Carogrodu, czworobok forteczny Ruszcuk, Sylistrya, Szumla i Warnę niesłychanie stawiać będzie trudności, które pokonać zdoła armia z ogromnym tylko wytyżeniem i wielkimi ofarami, i to armia przynajmniej jeszcze raz tak wielka jak rosyjska, gdyż cztery te fortece musi ona osaczyć i czoło stawić tureckiej armii połowę, aby mógł przejść przez Bałkan na południe od Warny, gdzie przejście najłatwiej uskutecznić można. Ale i tutaj Turcy zabezpieczają się przeciwko napaści pod Burgas, Aidos i Karnabad.

Fortece, stanowiące tak pod względem strategicznym jak i taktycznym ważny czworobok, są tak ze sobą połączone, że nietylko armii pomiędzy tym czworobokiem się znajdującej silne dają oparcie, ale nadto wielką wolność akcji jej pozwalają i skuteczną każdej chwili pomoc niesie mogą.

1. Ruszcuk leży na prawym brzegu Dunaju, który tutaj wiele tworzy wysp, przy ujściu Lom-ak-Lom, naprzeciwko rumuńskiemu Dżurdzewu, 15 mil od Szumli, 14 od Sylistryi a 24 od Warny oddalony. Z Szumla i Warnę jest połączony dobrym traktem przez Rasgrad i Pravadi i koleją z Warny do Ruszcuku prowadząca, a bliżutko pod Szumla przechodząca. Ze Sylistry, Sistowem, Nikopolis i Widyńiem połączony jest Ruszcuk dobrym traktem i Dunajem. Również i do fortecy Tirnowy prowadzi dobra droga. Tirnowa, oddalona 12 mil na południe-zachód od Ruszcuku, tworzy z Szumla, Sistowem i Ruszcukiem drugi czworobok forteczny, mniejszego znaczenia od pierwszego. Ruszcuk był dawniej tylko wałem i fosami otoczony, posiadał jednak mocną i dobrze położoną cytadelę, która nietylko nad miastem, ale i nad Dunajem, wyspami i nad położonym naprzeciwko Dżurdzewem zupełnie panowała. W roku zesłym fortecę, posiadającą także dobrą i dobrze obwarowaną przystań dla pewnej części floty, rozszerzono znacznie przez wybudowanie zewnętrznych fortów i wzmocniono znacznie nadbrzeże.

2. Szumla leży pomiędzy wzgórzami małego Bałkanu. Miasto samo jest otwarte, tylko wzgórze otaczające je na około są mocno obwarowane, tworzą zatem obszerny i silny obóz, który najmniej 60,000 żołnierza pomieścić jest zdolny. Z Warnę i Ruszcukiem połączona traktem i koleją, z Sylistryą, oddalona o 13 mil, dobrą drogą, a z Tirnową, oddalona o 18 mil na zachód, również bitym traktem, który wiedzie przez wąwóz Jenkoi, stanowi Szumla główną fortecę europejskiej wschodniej Turcyi i jako punkt, w którym się krzyżują drogi, tuż przed Bałkanem położona, ma wielkie strategiczne i taktyczne znaczenie. Otaczające ją wzgórze uniezione są fortami, na najwyższym wzgórzu, panującą nad całą okolicą, osiadł bardzo warowny zamek, który dla siebie stanowi fortecę. Obronność Szumli potęgają jeszcze rozliczne przeszkody terenu, które tworzą głęboko wrzynające się doliny rzek i strumieni przypływające do Dunaju. Szumla posiada wielką liczbę zakładów wojskowych, dobre

i obszerne koszary, wielki szpital i ogromny arsenał. Pomiędzy Szumla a Warnę, oddalonymi od siebie o 8 mil, mogłaby tylko wtenczas przedrzeć się armia, gdyby wprzódy udało jej się pobić armią turecką i osaczyć zupełnie obydwie fortece.

3. Warnę. Jest to forteca nadmorska i leży na północnym brzegu jeziora Dewno i wprawdzie tuż przy jego połączeniu z Czarnym Morzem i o 17 mil oddalona od Sylistryi. Razem ze Szumla panuje nad linią operacyjną z Dobruczy i broni przejścia przez Emineh-Day pomiędzy Karnabad i Burgas pod Aidos. Z Warny do Carogrodu można przejechać statkiem parowym w 18 godzinach. Ponieważ obecnie Turcy jest panią Czarnego Morza. Warnę wielkie ma znaczenie w wojnie turecko-moskiewskiej. Warownie Warny stanowią po stronie morskiej trzy wielkie baterie, a po stronie lądowej wał z mocnymi bastyonami, szerokimi fosami i zewnętrzniemi fortami. Wszystkie warownie są uzbrojone działami Kruppa i wogóle Warnę rozporządza 300 armatami obok pomieszczenia na 15,000 żołnierzy. Ponieważ ze strony morskiej zupełnie jest zakryta, żywność, amunicja i żołnierze ciągle mogą być jej dowożeni i dla tego niepodobna jej tak łatwo ze strony lądu zdobyć.

4. Sylistrya. Na prawym brzegu Dunaju wprost naprzeciw Kalaraszowi położona, posiada wały z bastyonami, fosami i zewnętrzniemi warowniami, przed którymi się jeszcze rozciąga szanie ziemie rozciągają. Znajdujące się w jej bliskości wzgórze, nieznacznie wprawdzie, broniące są przez forty i to przez Arab-Tabia, Yalen-Tabia, Ordon-Tabia i bardzo mocną cytadelę Abdul Muszid. Sylistrya leżąc tuż przy linii operacyjnej z Dobruczy, potrzebuje obok załogi korpusu operacyjnego, nie posiada jednak miejsca na jego pomieszczenie. Fortami swemi panuje nad Dunajem i naprzeciwko leżącym wybrzeżem, a wszystkie jej warownie są w dobrym stanie. Uzbrojona jest dobrimi nowymi działami, dla tego poparta jeszcze przez mocną flotę dunajską spełni tak swoją powinność, jak to uczyniła podczas wojny krymskiej.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Główny ustęp wspomniany przez nas wyżej wiadomości Gazety Narodowej o tajnej konwencji prusko-moskiewskiej, brzmi jak następuje:

Dość wiedzieć, że Prusy z Rosją zawarły uroczyste i wszelką gwarancją, do której wchodzi także plan, dotyczący się Japonii, potajemną konwencją. Mocą tej konwencji państwo niemieckie zobowiązało się nie czynić nie przeszkadzać państwu rosyjskiemu w wojnie z Turcją; owszem przyrzekło nawet skrycie mu pomagać (o ile pozwoli na to własny interes niemieckiego cesarstwa). W zamian za to dobrodziejstwa Rosya po skończeniu tureckiej wojny dopomoże państwu niemieckiemu do wzięcia Górnej i Dolnej Austrii wraz z Wiedniem, Styrią, niemieckie (więc nie włoskie) Tyrolu, tudzież pozostałej części Lotaryngii i kilku obwodów Belgii; Rosya zaś zastrzegła sobie prawo zajęcia jednocześnie Galicyi i Krakowa „wojskami” (więc nietylko za miarą anektowania ich sobie) jako „strategicznego punkta,” w chwili, gdy wyniknie przewidywana ztąd prawdopodobnie wojna.

## NIEMCY.

\* Berlin, 27 kwietnia. Parlament zajmował się na dzisiejszym posiedzeniu plenarnym ponownie polityką celną, obradował bowiem w drugim czytaniu nad projektem do prawa o cłach wyrównawczych. Poseł Richter (z Meissen) referował nasamprzód poraż wtóry nad petycjami, jakie parlamentowi w kwestyi tej nadesłane zostały, poczem poseł Hausburg oświadczył się „w interesie rolnictwa” zaś przeciwko projektowi rządowemu, jak i przeciwko jeszcze dalej idącemu wnioskowi posła Löwe. Następnie przemawiało dwóch posłów ze stronnictwa narodowo-liberalnego, pp. Grumbrecht i Braun, pierwszy za, drugi przeciwko projektowi, przyczem poseł Braun dał się poznać jako stanowiący przeciwnik wszelkich kompromisów, do którego to przekonania jednakże doszedł — jak się zdaje — dopiero po przyjęciu praw o sądownictwie. W imieniu rządów związkowych popierał projekt pruski minister handlu doktor Achenbach, poczem zabrał głos poseł baron von Schorlemer-Alst, który się oświadczył za wnioskiem posła Loewe'go, odnośnie za projektem rządowym. W przebiegu swęj mowy zaczął p. Schorlemer teorią Camphausena, podług której redukcya wynagrodzenia jest pewnym rodzajem postępu w przemyśle, czem zasłużył sobie na „podziękowanie” p. Camphausena, który przeciwko podobnemu zarzutowi, jak ten, który od wielu lat w dziennikach ultramontańskich się pojawia, wcale nie występował, dopóki zarzut ten w prasie tylko się odzywał, lecz w parlamencie wobec podobnego zarzutu milczeć nie może. P. minister odczytał ustęp z mowy, wypowiedzianej przez niego w parlamencie dnia 26 stycznia 1875 roku, w której jest wyrażonem: „Okaze się... dla Niemiec konieczność uregulowania w inny sposób wynagrodzenia za robotę, zwiększenia wymagań od wyrobników, i nie podwyższania wynagrodzenia, lecz przeciwnie zmniejszenia go w niektórych przypadkach. Uważam to za niepożądany skutek i t. d.” Ubolewał on zatem nad faktem, a nie uważał go za postępek. P. minister oświadczył nadto, że rząd oponować będzie wszelkimi siłami przeciwko wnioskowi Loewe'go, o ile ten dalej idzie, niż projekt rządowy, ponieważ wniosek Loewe'go dokumentuje „przejście do tendencji cel ochronnych,” jaką rządy nie podzielają. Poseł hrabia Udo Stolberg oświadczył się przeciwko projektowi rządowemu, któryby celu swego, usunięcia titres d'acquit-à-caution, nie osiągnął, a zmieniłby dotychczasową politykę celną. Po nim zabrał głos poseł hrabia Frankenberg, popierając, na podstawie doświadczeń w Szlązku zebranych, projekt rządowy. Przy głosowaniu odrzucił jednakże parlament § 1 projektu rządowego w imiennem głosowaniu 211 głosami, przeciwko 111, a z nim i cały projekt.

W kwestyi zamknięcia obecnej kadencji parlamentu niemieckiego pisze ministeryalna Provinzial-Correspondenz co następuje: „Uchwalenie i ogłoszenie etatu cesarstwa nastąpi przed końcem miesiąca kwietnia. Po ukończeniu



obrad etatowych zajmie się parlament prawdopodobnie kilku nagłymi projektami, a mianowicie etatem dla Alzacji i Lotaryngii, projektem dotyczącym opłat cłowych, prawem dotyczącym nieszczęść na morzu i udzielania patentów. Natomiast nader ważne projekta, dotyczące finansów i rachunkowości cesarstwa, nie będą mogły być w tej kadencji zatłowane.

Radzie związkowej przedłożony został, celem powzięcia szybkiej uchwały, projekt do prawa o budowie kolei żelaznej z Peterchen do linii kolejowej Saar. Dołączony do projektu memoriał uważa projektowaną koleją za nadzwyczaj ważną pod względem strategicznym, ponieważ połączyłaby ona korzystnie Metz z fortcami, nad Saarą i Renem położonemi.

Math. D. Reichs-Corresp. donosi, że list pasterski Biskupa regensburgskiego, w którym książę ten Kościoła wskazuje na ogólny ruch katolików na korzyść niezależności Papieża, stał się powodem do reklamacji ze strony pruskiego rządu gabinetu bawarskiego. Jeżeli wiadomość ta miałaby być prawdziwą, to trudno zaiste pojąć, z jakiego tytułu prawnego Prusy występowałyby przeciwko listowi pasterskiemu jednego z Biskupów bawarskich, kiedy list ten nie mówi o stosunkach Kościoła katolickiego w Prusach.

Siły wojskowe w Alzacji i Lotaryngii mają być niebawem wzmożone. Prócz sformowania dywizji jazdy w Metz, załogi w tamtych okolicach wzmożone być mają o dwie brygady piechoty.

Były ambasador niemiecki w Carogrodzie, baron v. Werther, podał się już do dymisji, a domniemywany jego następca, książę Reuss, wyjechał do Wiesbadenu, gdzie obecnie, jak wiadomo, bawi cesarz Wilhelm.

Nowy naczelny prezes prowincji szląskiej, p. v. Puttkammer, przybył już do Wrocławia i objął swoje urzędowanie.

## FRANCYA.

\* Paryż, 26 kwietnia. Niepokój wywołany we Francji mową Moltkego znikła powoli, dzięki prasie, która stara się odjąć tej mowie wszelki groźny charakter. *Moniteur* wywodzi, że Moltke chciał tylko przemówieniem swoim poprzeć projekt przed reprezentacją, nie mając ożywej ochoty podwyższać i tak już ogromnego budżetu wojskowego; wskazywanie bowiem na ofiarę, jakie Francja ponosi dla zorganizowania swego wojska, jest tylko taktyka, powtarzającą się co roku w niemieckim parlamencie. *Temps* twierdzi także, że jakkolwiek słowa feldmarszałka zdradzają obawę o pokój europejski w przyszłości, to jednak nie zawierają nie takiego, co mogło zdradzać wojenne zamiary niemieckiego rządu. *Journal des Débats* uważa, że metoda Moltkego jest zupełnie właściwą; jako szef generalnego sztabu ma zadanie obudzać czujność opinii publicznej, aby wpływać na Izby i większy kredyt pozyskać. *Français* zaprzecza, aby pomiędzy Paryżem a niemiecką granicą miały być nagromadzone wojska. Pokazuje się także dzisiaj, kiedy znany jest tekst autentyczny tejże mowy, że jej Agencja Havasa nie sfałszowała, podała tylko w streszczeniu a złąd ustępy drastycznie przedstawiają się groźnie. Optymistycznych zapatrywań dzienników francuskich nie podzielimy i Francja podobnemi zaręczeniami nie powinna się ludzi i w bezczynności zasypiać. Odezwy osób zajmujących tak wysokie stanowisko w Niemczech jak Moltke, są jak grzmot dochodzący nas z daleka w parny dzień letni, zwiastujący zbliżającą się nawałnicę.

Komisja budżetowa postanowiła przedwzajem, aby do budżetu kultu przyrzeczyć deklaracją z 1682 roku o wolnościach gallikańskiego Kościoła i prawo z 1810 roku, które dekret z 1682 określający stanowisko duchowieństwa wobec państwa reprodukuje. Możemy zatem być przygotowani na kulturową debatę w Izbach francuskich, rozpoczynających nową sesję w przyszłym poniedziałek, debatę, która nam żywo przypomniała walkę kulturową, staczaną po tyle razy w sejmie pruskim.

Figaro zastanawiał się niedawno nad samobójstwami, których liczba w przerażający sposób we Francji się wzmacnia: młode dziewczęta dwunastoletnie rzucają się na bruk z czwartego piętra, albo też idą parami jak do tańca do Sekwany; epidemia ta przybiera wszelkie formy i pochłania ofiary bez różnicy wieku; co zaś nowoczesna mania samobójstw szczególnie odznacza, jest to ich charakter rewolucyjny, rodzaj wyzywania społeczeństwa zwłaszcza pomiędzy młodzieżą od 25 do 30 lat; rzuca się ona na rozmaite szwindle i przedsięwzięcia z hasłem: „jeżeli mi się nie uda, odbiorę sobie życie.“ Autor tego artykułu twierdzi, że główną przyczyną tytułu samobójstw jest materializm i pozytywizm, myślny dodali: i niewiara.

W Rzymie dogorywa Biskup wersalski msgr. Mabile. Stracono już wszelką nadzieję uratowania go przy życiu.

## WŁOCHY.

\* Rzym, 25 kwietnia. Podaliśmy już wiadomość o bolesnej stracie, jaką poniósł Kościół przez śmierć Kardynała Luigi Vannicelli Casoni, Arcybiskupa z Ferrary. Uzupełniamy tę wiadomość bliższymi szczegółami z życia tego księdza Kościoła. Kardynał Casoni urodził się 16 kwietnia 1804, Kardynałem mianowany był in petto przez Grzegorza XVI na konsystorzu 23 grudnia 1839 a ogłoszony na konsystorzu 24 stycznia

1841. Był prefektem Dataryi apostolskiej i należał do Kongregacji Visitacionis ad limina, Biskupów i zakonników, koncylium, immunitatis kościelnej, propagandy, indeksu i odpustów. Z Kardynałów mianowanych przez poprzednika Piusa IX pozostało zatem już tylko sześciu: Amat di San Filippo et Sorso, dziekan św. kolegium; de Angelis, Schwarzenberg, Asquini, sekretarz bawarski, apostolski, Carafa di Traetto, Arcybiskup Benewentu i Riario Sforza, Arcybiskup z Neapolu.

Niebezpiecznie zapadł na zdrowiu Kardynał Trevisanato, patriarchy wenecki.

## Ostatnie telegamy.

Bukareszt, 27 kwietnia. Kolej żelazna z Jas do Turzulu, Dohalska i Paskany nie kwalifikuje się w skutek powodzi do komunikacji. Senat wybrał kandydatów Jenurepo i Dymitra Braciano marszałkami Izby. Następnie przyjął prawo rekwizycyjne. Jutro wezwie rząd też Izbę, ażeby się oświadczyła pod względem sytuacji politycznej.

London, 28 kwietnia. *Morning Post*, donosi, że przedwczorajsza wiadomość, jakoby urlop mających oficerów miano napowrót do pułków powołać, nie jest uzasadniona, natomiast prawdą jest, że polecono władzom arsenału w Porthmouth, iżby nakazały budowniczym okrętowym w Glasgowie przyspieszyć budowę i reparacye okrętów.

## Karyer miejscowy i prowincjonalny.

\* Doniesienia urzędowe. Naj. Pan raczył mianować prezesa rejencyjnego Bitter w Dysseldorfie podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, nadając mu zarazem tytuł rzeczywistego tajnego wyższego radcy rejencyjnego z rangą radcy pierwszej klasy.

\* Doniesienia kościelne. Jutro w Archikatedrze sumę odprawi J.W. ks. kanonik Klupp, kazanie powie ks. penitenciarz Jaskulski.

\* Czytamy w „Czasie“ krakowskim:

### Głoszenie Prenumeraty na medal ks. Ledóchowskiego.

Wiele osób z różnych stron kraju postanowiło na cześć ks. Kardynała Ledóchowskiego i pamiątkę jego stałości i więzienia, ofiarować Mu złoty medal, z Jego popiersiem i tytułem na jednej, a stosownym napisem na drugiej stronie, i to w czasie, gdy pielgrzynki i deputacje do Rzymu się udają.

Medal taki sam, odbity w srebrze lub nowozłocie (talmi), dla osób, któreby go mieć chciały, można dostać przez Administracyę Czasu za nadesłaniem za srebrny 6 złr. czyli 10 marek, za nowozłoty 4 złr. 50 cent. czyli 7,50 marek wraz z futerałkiem. Medale w krótkim czasie wygotowane będą i dojdą rąk prenumeratorów.

\* O pogrzebie ś. p. Maurycego hr. Dzieduszyckiego podaje G. az. Lw. dziś jeszcze kilka szczegółów. Kościół archikatedralny był przepelniony nabożnymi. Katakfalk otoczyła rodzina zmarłego, a w presbiterium zajął miejsce namiestnik, hr. Alfred Potocki; Arcybiskup obrz. Iac. ks. Wierchlejski był obecny przez cały czas trwania obrzędów kościelnych, mianowicie zaś podczas mszy żałobnych, odprawianych przy wszystkich ołtarzach przez duchowieństwo obrządku Iac.-ormiańskiego i grec.-katolickiego i przy ołtarzu głównym przez infułata ks. Morawskiego, w asystencji kleru. Po skończeniu nabożeństwa wszedł na kazalnice ks. Stanisław Załęski i w dłuższym przemówieniu skreślił znakomity i piękny żywot śp. Maurycego. Mówca podniósł z żalem, że jeszcze nie ostryło bolesne wrażenie po stracie ś. p. Maurycego Manna i ks. Aleksandra Jelowieckiego, a już nowy cios zadała nieubłagana śmierć krajowi i Kościołowi przez zabranie z grona żyjących męża cnót ewangelicznych. Wychowany po chrześcijańsku, był ś. p. Mauryce wzorem prawego obywatela kraju i dobrego syna Kościoła. Był to mąż przekonany głębokich i dla tego, że zasady swe wygłaszał z przekonania głębokiego, umiał sobie zjednać cześć i poszanowanie u wszystkich, nawet u tych, którzy nie podzielali Jego zapatrywań.

Po przemówieniu ks. Załęskiego, rozpoczęły się egzekwie, najpierw podług obrządku ormiańskiego, następnie podług wschodniego, w końcu zaś według obrządku łacińskiego. Te ostatnie egzekwie odprawił sam książę Arcybiskup Wierchlejski w asystencji ks. Morawskiego i całego kleru. Po odpowianiu „Libera me“ i po zaintonowaniu „In paradysum“, zdjęto trębą z katafalku i najprzewielebniejszy Arcypasterz oprowadził zwłoki do bramy świątyni, a ks. infułat Morawski eksportował je na miejsce wiecznego spoczynku, wśród śpiewów duchowieństwa obu obrządków.

Nad grobem przemawiał w imieniu krakowskiej Akademii Umiejętności profesor lwowski Akademii technicznej, dr. Feliks Strzelecki. Skreślił on w słowach krótkich a serdecznych życiorys ś. p. Maurycego i złożył mu hołd ostatni od Akademii Umiejętności w Krakowie, która w tak krótkim czasie traci trzeciego z najznakomitszych swych członków (ś. p. August Bielowski i ś. p. Aleksander hr. Fredro). Wśród pieśni nabożnych złożono zwłoki do grobowca położonego w nowej części cmentarza, Łyczakowskiego, niedaleko grobowca Arcybiskupa orm. obrz. ks. Szymonowicza.

\* Na relikwiarz dla Ojca św. Z przeniesienia 699 m. 74 f. Z opróżnionej parafii Dobrzyckiej (wykaz później) 33 m. 66 f. Z Imiela powtórnie: A. Krajewski 1 m. S. Piotrowski 50 f. K. Pankowski reszta składek z parafii Ryszewka 1 m. 50 f. N. z Zabartowa 1 m. Razem 737 m. 40 f. z tego odesłaliśmy 500 m., pozostaje 237 m. 40 f.

Składka z parafii Slesina: S. Obruszkiewicz 10 f. M. Poklekoska 50 f. J. Kobus, J. Kubacki, W. Müller, M. Tamuj, F. Kaczmarek, Sz. Wrzeszcz, M. Gill, A. Kaczmarek, J. Kubera, F. Kotowski, W. Kubicki po 10 f. J. Fatz, W. Kaczmarek, K. Sadka, F. Wolnik, F. Gołata po 10 f. A. Jezierski z żoną 1 m. 50 f. K. Koehler z żoną 1 m. I. Misiak, P. Misiak, M. Misiak, M. Misiak, J. Misiak po 10 f. J. Lipiński 50 f. Z. Fac, K. Fac, M. Fac, F. Kubalewska, A. Kubalewska po 10 f. M. Adamczyk 20 f. M. Kruza 30 f. M. Bereszynska 25 f. M. i M. Kubera po 10 f. M. Geppert 15 f. M. Pandzewska 10 f. Razem 7 m. 70 fen.

\* Dziś na benefis pani Rakiewiczowej Marya Stuart Słowackiego. Jest to ostatni występ pani Rakiewiczowej, na który zwracamy uwagę Czytelników naszego pisma.

Wczorajszy benefis pani Macharżyńskiej-Krzyszewskiej, wypadł bardzo świetnie; beneficentkę zarzucono bukietami i po hucznych okłaskach obdarzono wienem.

\* Dziś stawali przed wydziałem karnym tutejszego sądu powiatowego redaktor odpowiedzialny naszego pisma pan L. Gayler, odsiadujący obecnie jednodniowe więzienie za przestępstwo prasowe, i pan Wiktor Stawieński, redaktor O r e d o w n i k a. Pierwszy, oskarżony o zamieszczenie korespondencji z Wągrowca dotyczącej rozporządzeń pana Perkunha do dozorców kościelnych w sprawie bractw — skazany został na grzywnie 350; drugi za to, że redakcyja O r e d o w n i k a, otrzymawszy z poczty dwa otworzone listy powołało się wyrazić z tego powodu swe niezadowolenie w sposób niezgodny z kodeksem karnym, zapłaci grzywnie 150.

\* Przed senatem kryminalnym tutejszego sądu apelacyjnego toczył się przedwczoraj proces prasowy przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi O r e d o w n i k a, p. Wiktorowi Stawieńskiemu ząd, i przeciwko gospodarzowi M. Katarzyńskiemu z Grabonoga, oskarżonym o obrazę powiatowego inspektora szkolnego p. Wenela z Rawicza. Obżalowanych uznał sąd pierwszej instancyi za niewinnych. Wskutoć jednakże rekursu, zaniesionego przez królewską prokuraturę przeciwko temu wyrokowi, przyszła sprawa ta pod rozpoznanie sądu apelacyjnego. Rzecznik p. Jazdewski, który obżalowanych w onegdajszym terminie przed sądem wyższej instancyi bronił, domagał się zatwierdzenia wyroku pierwszego, ponieważ wniosek o ukaranie za późno postawiony został. Sąd też uznał wywody pana obrońcy za słuszne i uwolnił obu oskarżonych od wszelkiej kary.

\* Komitet Spółek ludowych odbędzie swe posiedzenie we wtorek dnia 1 maja r. b. w zwykłym czasie i miejscu. Na porządku dziennym ułożenie pobocznych książek dla Spółek.

\* Szkoły w Poznaniu. Nie tylko w licznych miejscowościach Księstwa naszego wiele nauczycielskich wakuje posad, lecz także w samym Poznaniu przy różnych szkołach miejskich jest dotąd 13 miejsc niezajętych. — I tak przy szkole średniej wakuje posada z pensją 1200 m., przy obywatelskiej z pensją 2100 m., przy pierwszej szkole miejskiej 6 posad, przynoszących każda po 1200 m., przy drugiej szkole miejskiej jedna posada z pensją 1275 m., trzy zaś po 1200 m., nareście przy samej szkole obywatelskiej wakuje posada z dochodem 900 m.; do wszystkich wyżej wymienionych posad, z wyjątkiem ostatniej, wliczone już są dodatki na mieszkanie. Nadmienić nam tu wypada, że przy braku nauczycieli, którzy złożyli egzamin dla szkół średnich, funkcje przy samej szkole średniej 4 nauczycieli elementarnych. Aby takiemu brakowi nauczycieli dla szkół średnich zapobiedz, urzędzonym będzie tego roku w Rawiczu kurs dla tych nauczycieli elementarnych, którzyby się chcieli przysposobić do egzaminu dla szkół średnich. Na kursie tym, który rok jeden trwać będzie, będą miały miejsce wykłady z matematyki, chemii, fizyki, logiki i psychologii. Stosownie do postanowienia ministra oświecenia z dnia 15 października 1872, dotyczącego szkół ludowych, zakładów preparandów i seminarjów, winny być wnioski o przypuszczenie do kursu podane do rejencyi za pośrednictwem właściwych inspektorów powiatowych. Wsparć jednakże nie przyrzeka rejencyja żadnych.

\* Obywatele Chwaliszewscy udali się — jak się O r e d o w n i k dowiadywał — do naczelnej dyrekcji poczty w miejscu z prośbą o urządzenie osobnej stacyi telegraficznej na Chwaliszewie, na co otrzymali jednakże odmowną odpowiedź, ponieważ dochody tejszej stacyi nie pokryłyby wcale kosztów jej urządzenia.

\* Rewizorowie mięsa. W celu usunięcia wątpliwości, jakie powstały pod względem stanowiska rewizorów mięsa, wydało trzech ministrów, w których zakres czynności sprawa ta wchodzi, następującą decyzją: Proceder rewizorów mięsa należy w ogóle do tych procederów, które stosownie do § 36 ordynacyi procederowej wykonywane być mogą przez każdego. 2) Również i ci rewizorowie mięsa, którzy przez kompetentną władzę zostali już lub będą jeszcze zaprzysiężeni i publicznie ustanowieni, uważani być powinni nie za ustanowionych pomocników policyi, lecz za prowadzących proceder. 3) Ze urzędownie ustanowionym rewizorom mięsa przekazane są pewne obwody, na które ograniczać się powinni przy wykonywaniu swych funkcji, na to prawo pozwala, ponieważ nie chodzi tu o ograniczenie wykonywania proceder w ogóle, do którego każdy podług ordynacyi procederowej jest uprawniony, lecz jedynie o ograniczenie praw i obowiązków pewnej klasy, która podług § 36 ordynacyi procederowej wiadogodne świadectwa wystawia i takowe zaprzysięgać może.

\* Budowę drugiego gmachu szkolnego na miejskim gruncie pomiędzy ulicą św. Marcina a Garncarską w tych dniach rozpoczęto.

\* Na ulicy Franciszkańskiej wyrwała się oblakana, mająca być oddaną do miejskiego szpitala dla obłąkanych, swoim transporterem i uciekła. Nieszczęśliwą schwyciono jednakże niebawem. Nie obydło się naturalnie i tu, jak to przy podobnych wypadkach zwykle bywa, bez zbiegowiska ciekawych.

\* Komunikacya przez bramę Wildecką, która przez pewien czas zpowodu przebrukowania ulicy była zamknięta, jest znowu otwartą.

\* Nowa kolej poznańsko-pilsko-belgradzka wychodzić będzie, jak donosi *Posener Ztg.*, z tutejszego dworca i pójdzie dalej równoległe z koleją poznańsko-starogardzką na nasybie ostatniej aż do cegielni Freudenreicha na zachód od Jerzy. Tu kolej ma być odłączona od kolei starogardzkiej i przerywać będzie dolinę Bogdanki na tamie do 40 stóp wysokości i dalej skieruje się na Gołęcin w stronę północno-zachodnią. Celem nabycia potrzebnych pod kolej gruntów odbył się już termin z właścicielami łąk w dolinie Bogdanki. Umowy nie doprowadziły jednak do żadnego rezultatu, gdyż właściciele żądali za móg 1500 marek. Słychać także, że nie postanowiono jeszcze nic pewnego co do miejsca, w którym nowa kolej ma się odłączyć od kolei starogardzkiej; tyle tylko pewną, że to stanie się na przestrzeni pomiędzy Poznaniem a Rokietnicą.

\* O zasuspendowaniu p. Weimanna, pierwszego nauczyciela przy szkole katolickiej w Sierakowie, piszą do O r e d o w n i k a z miasta tego pod dniem 24 b. m. co następuje:

W środę, dnia 18 m. b., zasuspendowała rejencyja pierwszego nauczyciela p. Weimanna, zawiadomivszy go o tem telegrafem. Straszny to cios dla obywateli, a większy jeszcze dla/dziatwy; p. Weimann był bowiem latarnią ewangeliczną w domu, w szkole, w mieście i okolicy. Suspense przyjął z największym spokojem i zdaniem się na wolę Bożą, pocieszając się w mej przytomności słowami: Pan Bóg wybiera sobie ofiary, których koniecznie potrzebuje. Ofiara była tu potrzebna. Zjechał tu bowiem radca rejencyjny, wziął obu katolickich nauczycieli p. Weimanna i p. Petzelta na śledztwo, zasła bowiem denuncyacya, że mianowicie pierwszy podburza dzieci i ludność przeciw p. Czerwińskiemu. Zład denuncyacya wyszła, nie trudno się domyślić. Kto zna charakter p. Weimanna, kto wie, jak przez 30 lat pracował w szkole sumiennie, jak tylko patrzył swego obowiązku i zawsze ściśle się trzymał przepisów rządowych, kto wie, że p. Weimann przy swym łagodnym i spokojnym charakterze nie wdawał się w żadne drażliwsze sprawy, ten się dziwić musi, jak rejencyja mogła tak sumiennego nauczyciela karać tak srogo na podstawie podobnej denuncyacyi. Radca rejencyjny miał żądać podobno od pana W., ażeby z dziećmi szkolnymi chodził na nabożeństwo p. Czerwińskiego; p. Weimann odpowiedział że mu tego sumienie

nie pozwala — i to cała jego zbrodnia. Podobno i drugi nauczyciel p. Petzelt ma z tego samego powodu paść ofiarą; w szkole naszej pozostały zatem na 250 dzieci tylko jeden nauczyciel, p. Benecz, który jest zarazem organistą i wielkim przyjacielem p. Czerwińskiego.

\* Król rejencye bydgoskiej i poznańskiej wyjąją w urzędowym Dzienniku Szkolnym nauczycieli, aby się zgłaszali na odbyć się mający podczas zimy r. b. sześciomiesięczny gimnastyczny kurs w cywilnym oddziale berlińskiego zakładu dla gimnazystów. Głównym warunkiem przyjęcia jest pomyślny stan zdrowia, który wykazać należy świadectwem lekarskim. Prócz tego winni aspiranci być potwierdzeni w urzędach, posiadać pewien stopień wykształcenia, gimnastycznego i pracować przy takich zakładach, przy których wyższa kwalifikacya w turniejach może być użytkowana. Wnioski podawać należy do rejencyi za pośrednictwem odnośnych pow. inspektorów aż do 15 czerwca. Wsparcia będą wyznaczone wedle potrzeby. Dla tego też każdy kandydat winien, stawiając wniosek, wyjaśnić swe stosunki familijne i dokładnie wyszczególnić dochody z posada jego położone.

\* Z Bydgoszczy piszą w sprawie wykrycia urzędnika pocztowego, który rzekomo miał wydać tajemniczo o rozporządzeniu naczelnej dyrekcji poczty redakcyi *Kuryera* w Pozn., do *Pos. Ztg.* co następuje: „Z urzędników pocztowych, na których mniejsze lub większe podejrzenie padło, że o znanym rozporządzeniu tutejszej naczelnej dyrekcji poczty w sprawie Ledóchowskiego *Kuryera* w Pozn. doniesi — najwięcej cierpieć musiało zatrudnionych przy tutejszym urzędzie pocztowym, a głównie pracujących w biurze naczelnej dyrekcji poczty dwóch sekretarzy pocztowych Alberti. Tych nie tylko po kilka razy się „pytano“, ale nadto przesłuchiawano grantownie. Sądzone bowiem, że *Kuryer* o rozporządzenie owe rychły ogłosił, zanim dojdó ono mogło innych urzędników pocztowych, mianowicie zaś agentów pocztowych. Podejrzenie przeciwko tym dwóm w mowie będącym urzędnikom znalazło przez to nadzwyczaj ostry wyraz, że ich wydalono z dotychczasowej funkcji i przeznaczono im inne pole działania. Obecnie przywrócono urzędników tych do dawniejszych funkcji.“

\* We Wrześniu zgorzał w przeszłym tygodniu stary dom piętrowy. Ogień zdolał jednakże ograniczyć na miejsce jego powstania, jakkolwiek sąsiednie domy, stare i lekko budowane, znajdowały się w największym niebezpieczeństwie.

\* W Pielgrzymie czytamy:

Dnia 4 b. m. opuścił Grudziąd z Siostry Miłosierdzia, które tam od 10 lat zarządzały domem sierót. Wszelkie próby gminy o przedłużeniu terminu, wystosowane do władz świeckich, były bezskuteczne. Nadzór nad tym domem objęła teraz jedna pani — Ze Świecia wyjechały Siostry Miłosierdzia dnia 13 b. m. Rozjeżdżają się one w różne strony; jedno do Galicyi, drugie do Grauc (za Wiedniem), inne do Konstantynopola. Nie znajdując w ojczyźnie odpowiedniego zajęcia, szukać go muszą gdzie indziej. Niektóre z nich pójdą zapewne wprost na widownię wojny, aby pielęgnować rannych Turków i Moskali. — W przesłą środę umarł ksiądz Jan Schwalim, proboszcz w Starym Szotlandzie pod Gdańskiem, w 48 roku życia a 22 kapłaństwa. Jego to głównie staraniem zbudowanym został kościół katolicki i założona parafia w Nowymporcie, gdzie od r. 1857 do 1865 był kuratusem. Trudności wielkie, jakie przy tem miał do zwalczania, zwłaszcza wskutek tego, że miejsce, gdzie miał stanąć kościół, należało do okręgu fortyfikacyi wolskiej i przeto nie mógł być murowany, opisał w osobnym dziełku. W parafii, którą w końcu zarządzał, zasłużył się mianowicie przez gustowne przyozdobienie kościoła pojedynczego i założenie Bractwa Pań i katolickiego Towarzystwa ludowego.

\* Z Skrzetusza, gdzie się obecnie znajduje „państwo“ proboszcz p. Lizak, donosi *Posener Ztg.*, że pana tego nikt z katolików powozić nie chce a nawet protestanci się obawiają, gdyż do jednego z nich, który to uczynił, strzelono w noce, lecz zamiast niego raniono niebezpiecznie obok śpiącego chłopca-katolika. Czy fakt ten jest prawdziwy, mocno powątpiewać się godzi, jaki zaś jest cel podobnych korespondencyi, to nam ostatnie zdanie owego doniesienia wyjaśnia, które brzmi: „Jeżeli stósunki się nie polepszą, a natenczas nastąpić powinna wojskowa okupacya wsi.“

\* Kalendarz. Jutro, w niedzielę dnia 29 kwietnia, Piotra m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 36. Zachód o godzinie 7 minut 20.

Długość dnia 14 godzin 44 minut.

Wypadki historyczne. 1606 Ślub Maryni Mniszchówny z Dymitrem. — 1831 Powstanie w powiecie kowelskim. — 1831 Bitwa pod Kiejdanami. — 1832 Założenie towarzystwa literackiego w Paryżu. — 1849 Protestacya Poznańska przeciw wcieleniu do Niemiec.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 30 kwietnia, Katarzyny Sen. Wschód słońca o godzinie 4 minut 34. Zachód o godzinie 7 minut 11.

Długość dnia 14 godzin 47 minut.

Wypadki historyczne. 1310 Urodzenie Kazimierza Wielkiego. — 1632 Śmierć Zygmunta III. — 1697 Koniec konfederacyi wojskowej. — 1794 Bitwa z Moskalami pod Niemcem. — 1831 Poruszenia cząstkowe na Podolu. — 1848 Bitwa pod Miłosławiem.

Ramarki: Dnia 30 kwietnia: Gniezno. 1: m. Buk, Rogozno, Sarnowo, Gniezno, Gołańce. 2: Kobylin, Krobia, Wielichowo. 3: Nowy Tomyśl, Wschowa, Kruszwica. 4: Kepno.

(r) Wrzesnia, 26 kwietnia. Myśl dobra raz powzięta chęć szczerą a trwała często zostaje pamiętką dla następnych pokoleń, czego żywy i u nas mamy przykład. Kościół nasz katolicki, w odpowiednim miastu położony miejscu, zajmuje wraz z cmentarzem znaczny obszar ziemi. O ile pamięć zasięgamy, nie byli tam porządnego ogrodzenia, a jeżeli czasem przyszło się komu, aby tam coś na kształt reparacyi przedsięwziąć, traktowano to bardzo po macoszu. Ze w ostatnich latach szczerze się wzięto do dzieła, to tylko zawiązujemy możemy księdzu wikaryuszowi Janasowi. W niedługim czasie po objęciu obowiązków kapłańskich w naszej parafii powołał ks. J. tę myśl chwalebna i niezmodernowanie zaczął o nowo ogrodzenia cmentarza pracować, taż do dziś skutkiem wytrwałości ks. wikaryusza i ofiarności parafian mamy kompletny mur przy kościele parafialnym Mur ten, od strony ulicy Poznańskiej ozdobiony sztukami żelaznymi i gustowną, bramą, zamienia się o Poznańskiej ulicy aż do końca cmentarza w całkowity mur bez sztachet i ma równie wielką bramę od strony Kościelnej ulicy, prócz tego jeszcze jedno wejście w końcu cmentarza. Ks. J. w gorliwości swej nie ustaje, reguluje cmentarz, zakłada piękne plantacye i sadzi nowo drzewa i krzewy. Dziełem swym przysłuży się ks. wikaryusz nie tylko parafii, ale i samemu miastu, gdyż zostawiając po sobie pamiętkę, zostawi zarazem ozdobę kościoła i miastu.

Również i obszerny cmentarz za miastem, przeznaczony do grabienia zmarłych, przez długie lata był bardzo nędźnie oparłaniony a nawet zaniedbany. I tu ks. J. okazał się czynnym, gdyż ze składek i ofiar już frons cmentarza nowymi sztachetami z drzewa ogrodził kazał początek uczyniony, to i koniec jakoś się znajduje.

Co do samego kościoła nadmienić mi to wypad, że kolator tegoż Edw. hr. Poniński kazał w najnowszym czasie swym własnym kosztem wprawić w kościele nowe okna żelazne, ozdobione szkłem kolorowem. Okna rzeczono wykonała fabryka pana H. Cegielskiego w Poznaniu.